

GŁOS na Wieniawskiego

Niedziela 16 października 2011

Cena: 2 zł

WYDANIE SPECJALNE ISSN 1898-3154

Kto dziś wygra?



FOT. RR-STUDIO

LEONID KERBEL: Na nikim się na razie nie zawiodłem i myślę, że uczestnicy naprawdę pokazują to, co potrafią. W związku z tym możemy wyobrazić sobie, co będzie w III i IV etapie. **Str. 3**

TAK POWSTAJE XIV KONKURS WIENIAWSKIEGO: To ogromne przedsięwzięcie nie mogłoby funkcjonować, gdyby nie praca Biura Konkursowego, Biura Prasowego i Sekretariatu Dyrektora. **Str. 7**

FELIETON NA DZIŚ

Łśniące oczy

Sporą część konkursowej publiczności stanowią skrzypkowie we wszystkich ich odmianach: stabi i znakomici, byli i obecni, studenci i pedagodzy, amatorzy i profesjonalści, anonimowi i wszystkim znani. Wśród nich ci dopiero czekający na swój czas i tacy, których sława już mija. Młodzi i starsi. Uznani i niedoceniani. Oprószeni iskrą talentu i obdarzeni tylko entuzjazmem. Gwiazdy wianuszek rozmówców i adoratorów) i ci, których kariery nie potoczyły się zgodnie z ich planami (najczęściej siedzą w samotności). Ambitni i leniwi (jednych od drugich odróżnia malinka na szyi, będąca świadectwem czasu spędzonego z instrumentem).

Z uwagą obserwuję ich twarze i zachowanie, gdy zasiadają na widowni. Paleta reakcji jest szeroka: obojętność, zazdrość, uczucie wyższości, ale też podziw oraz entuzjazm (udawany lub szczery). Najmłodszy są tylko oczarowani (dowodem ich zachwytu jest zeszyt skrzętnie wypełniony autografami). Chwilę po konkursowej prezentacji najczęściej następuje komentarz – życzliwy lub złośliwy, obiektywny lub pełen emocji, wszystkowiedzący lub pokorny. Niektórzy nie mogą doczekać się przerwy i wymieniają się SMS-ami podczas prezentacji. Najczęściej jednak potok słów ma zastąpić to, co dzieje się w ich sercach. Wspomnienia konkursów, sukcesów i porażek, zrealizowanych i niezrealizowanych planów – rozrachunek między tym, kim jesteśmy i tym, kim chcieliśmy być.

Dla mnie najbardziej intrygujące jest to, co czują ci, którzy przerwy spędzają w samotności. O czym myślą? Ogarnia ich gorzka nostalgia, a może raczej budują w sobie postanowienie nowych muzycznych podbojów, poszerzenia repertuaru i zdobycia laurów na kolejnych konkursach? Oczywiście nie wszystkich pochłania smutek. Czasem poczucie wyższości jest uzasadnione, a wspomnienia dotyczą wyłącznie sukcesów. To, co jest nam dane, jest nam też zadane. Przez ostatnich kilka dni często przypominam mi się ewangeliczna przypowieść o talentach. Patrzą zawsze z wielkim szacunkiem na łśniące oczy skrzypków opuszczających widownię Auli Uniwersyteckiej. Może właśnie kielkują czyjeś marzenia, może mijam laureatów i jurorów przyszłych edycji?

Adam Banaszak

NA WIELKIEJ SCENIE



„Subtelna”, „Wtapiająca się”, „Taktowna”. Tak publiczność ocenia wystój Auli Uniwersyteckiej – miejsca przesłuchań i koncertów XIV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. To projekt prof. Witolda Gyurkovicha z poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego i jego zespołu. Profesjonalnie zamontowała ją ekipa na co dzień pracująca przy Międzynarodowych Targach Poznańskich. AB

ZASŁYSZANE, PODPATRZONE:

☐ KTO ZNAJDZIE ŹRÓDŁO ARETUZY?

W II etapie młodzi skrzypkowie najczęściej wybierali sonatę Sergiusza Prokofiewa oraz utwory Henryka Wieniawskiego i Karola Szymanowskiego. Aż 17 razy zabrzmiało Źródło Aretuzy z cyklu Mity Karola Szymanowskiego.

☐ PUBLICZNOŚĆ TEŻ MA GŁOS

Trwa plebiscyt publiczności na najlepszego muzyka XIV Konkursu Wieniawskiego. Głosować można na kuponach znajdujących się w holu Auli Uniwersyteckiej lub za pośrednictwem strony www.wieniawski.pl, gdzie znajdują się też szczególne zasady głosowania internetowego.

☐ LETICIA MORENO PRZEGRZAŁA Z CHOROBA

Na grę Leticii Moreno w I etapie czekało wielu. Występ mógł się podobać, ale pozostawił niedosyt, który miał minąć w II etapie. Już w śróde przed pierwszym występem Hiszpanka narzekala na zdrowie. Niestety... Infekcja nerek okazała się

silniejsza. W sobotę – przed zaplanowanym na dzisiaj popołudniowym występem – Leticia wróciła do swojego kraju. Pięknej Hiszpance życzymy szybkiego powrotu do zdrowia i formy!

☐ Z RODZINĄ NIE TYLKO NA ZDJĘCIU?

Dziadek Stanislava Pronina (Kanada), Wieniawski – profesor konserwatorium w Odessie – był uczniem Piotra Stolarskiego (podobnie jak David Ojstrach i Nathan Milstein). Rosjanin z Francji – Fédor Roudine – jest wnukiem kompozytora Edisona Denisowa, a Rafael Novák stawał pierwsze „muzyczne kroki” pod kierunkiem matki skrzypaczki. Lutniczka Dorota Stalmierska jest mamą polskiego skrzypka Mateusza Smóla. Maria Sławek jest córką wiołonczelistki, a Joanna Kreft jest córką fagocisty. Maciej Strzelecki ma w rodzinie nie tylko ojca muzyka, ale dwóch braci skrzypków. Siostra Celine Kotz jest studentką poznańskiej Akademii Muzycznej. TC

„GŁOS NA WIENIAWSKIEGO”. Gazeta Konkursowa wydawana we współpracy z Głosem Wielkopolskim.

Zespół redakcyjny: Tomasz Cyz (red. naczelny), Stefan Drajewski (z-ca red. naczelnego), Jolanta Brózda-Wiśniewska, Adam Banaszak, Marek Zaradniak, Andrzej Chylewski, Renata Borusińska Skład i łamanie: Dorota Kalińska-Luczak, druk: Hemigraf.

Wydawca: Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, Polska Presse Sp. z o.o. Oddział Prasa Poznańska

Nokaut dla pesymistów!

Z Leonidem Kerbelem o radości płynącej z bycia jurorem na Konkursie Wieniawskiego rozmawia Adam Banaszak.

Czy można być kontrowersyjnym skrzypkiem, tak jak np. Ivo Pogorelic w świecie pianistyki?

Myślę, że jeśli wykonawca nie jest kontrowersyjny, to tak naprawdę nie jest muzykiem, zaspokajają jedynie gusta widowni lub jurorów. Nie potrafię wymienić żadnej wielkiej osobowości, z którą nie wiązałyby się również liczne kontrowersje. Na przykład o Heifetzu niektórzy mówią, że jest bogiem skrzypiec. Inni zaś twierdzą, że nie potrafi grać Mozarta i Bacha. Tak samo z Milsteinem i innymi. Myślę, że jeśli ktoś nie jest kontrowersyjny, to coś jest z nim nie tak.

Ale nie jest dobrze być kontrowersyjnym skrzypkiem, gdy bierze się udział w konkursie...

Myślę, że czasy na szczęście się zmieniają. Konkurs Wieniawskiego jest nie tylko pionierski, jeśli chodzi o konkursy muzyczne na świecie. Jest to również impreza pionierska w kwestii zmiany sposobu poszukiwania prawdziwych osobowości, a nie tylko skrzypków, którzy mogą zadowolić wszystkich. Mam nadzieję, że uda się nam rozwinąć tę tradycję.

Sądzi Pan, że formuła tegorocznego konkursu sprawdzi się w tym względzie?

Sądzę, że jest tu sto razy lepiej niż na innych konkursach! Np. włączenie do programu Symfonii koncertującej Mozarta jest ogromną zmianą. Pokaże ona, czy ktoś jest skrzypkiem – choć pewnie lepiej powiedzieć muzykiem – który potrafi słuchać, odpowiadać, prowadzić muzyczną rozmowę, a nie tylko grać swoją partię jak pociąg.

Sprzyja temu poznańska Aula Uniwersytecka?

Akustyka tutaj jest fantastyczna! Sala jest wspaniała i chciałbym mieć takie w swoim kraju. Być może trochę lepsza mogłaby być izolacja dźwiękowa – zdarza się, że słyszymy hałasy spoza sali. Jednak akustyka jest świetna, a wystrój wspaniały. Przez to sama atmosfera sali jest miła i urzekająca.

Czuję, że jest Pan entuzjastą tego konkursu!

Bo czuję się tu szczęśliwy. (śmiej) Dobrze, że



Leonid Kerbel

FOT. PAWEŁ MIECZNIK

jest tu tak wspaniała publiczność, której znaczną część tworzą ludzie młodzi. Ten konkurs jest nokautem dla tych wszystkich pesymistów, którzy twierdzą, że świat muzyki klasycznej umiera!

Po przesłuchaniach pierwszego etapu jakiego poziomu oczekiwał Pan teraz?

Łatwo jest czegoś oczekiwać – nigdy tego nie robię. Każdorazowo wyjście na scenę, tym bardziej po bardzo wyczerpującym, również psychicznie, I etapie, jest bardzo trudne. Tym bardziej, jeśli chce się teraz pokazać swoje kolejne atuty – myślę tutaj o muzykalności. Na nikim się na razie nie zawiodłem i myślę, że uczestnicy naprawdę pokazują to, co potrafią. W związku z tym możemy wyobrazić sobie, co będzie w III i IV etapie.

Nie sądzi Pan, że program II etapu jest po prostu fizycznie wyczerpujący dla uczestników?

Oczywiście, że tak – obserwujemy tutaj, czy

kandydaci są w stanie udźwignąć taki ciężar. Kiedy ktoś jest solistą, musi umieć sobie radzić z tego typu presją. Jednego dnia gra się koncert Berga, a kolejnego koncert Brahmsa – a każdy z nich jest wyczerpujący fizycznie i emocjonalnie.

Kim dla Pana jest Henryk Wieniawski?

To dla mnie Chopin skrzypiec. Zawsze odnajduję w jego muzyce mnóstwo światła i radości, okraszonych romantycznymi ideami i uczuciami. Wszystko w jego muzyce jest bardzo lekkie – w całkowitej opozycji do pełnej dramatu i ciężkiej muzyki Ysaÿe'a...

... który przecież był studentem Wieniawskiego!

W podobny sposób muzyka Wieniawskiego różni się od twórczości Paganiniego, która to zbliża się do stylistyki włoskiej opery. U Wieniawskiego odnajduję również typowo polską atmosferę, elegancję i piękno.

Nieco rozczarowująca sesja

Nie ukrywam – przedpołudniowa sesja nieco mnie rozczarowała. Oczekiwałem znacznie więcej, może dlatego, że w piątkowy wieczór Aulę opuszczałem pamiętając każdy dźwięk z Sonaty f-moll Prokofiewa w genialnej interpretacji Soyoung Yoon. A w sobotnie przedpołudnie właśnie muzyka Rosjanina królowała.

Ideą konkursu jest rywalizacja i współzawodnictwo, więc aż się prosi, aby poszczególne wykonania obydwu sonat Prokofiewa zestawić w wyraziste pary. W pierwszej kategorii – op. 80 – zwyciężczynią była Polka Joanna Kreft; w drugiej – op. 94 bis – zdecydowanie dominował faworyt Stefan Tarara. Swoją interpretację precyzyjnie odmierzył i z niemiecką precyzją wyważył. Kontrolował każdy aspekt gry. Oryginalności jego wizji dodawała frapująca barwa dźwięku, chyba świadomie „przyprawiona” niepokojącym kwileniem, jakimś wystrzępającym komponentem. Tarara jest wirtuozem, więc aspekt techniczno-wirtuozowski Sonaty był bez zarzutu. Tyle tylko, że w tej dobrze przemyślanej i przekonująco oddanej precyzji brakowało nieco ducha, odrobiny sarkazmu, przymrużenia oka, większej dozy satyry i groteskowego przerysowania. Zdaje się, że gdzieś jest granica, której niemiecki skrzypek boi się przekroczyć.

Podobne wrażenie odniosłem słuchając Fantazji op. 20 Wieniawskiego. Technicznie nie sprawiała mu właściwie żadnych problemów, ale potraktowana została zbyt serio. Czym bliżej finału, tym bardziej nużyła i zgubił się gdzieś swoisty urok tej muzyki, nie roszczącej sobie przecież pretensji do głębokich przemyśleń. Rzetelnie, a w końcówce nawet zaskakująco zabrzmiało Źródło Aretuzy, wykonane specjalnie dobranym gatunkiem dźwięku. Tyle tylko, że spodziewałem się po Tararze znacznie więcej. Przyjechał przecież do Poznania bogatszy o pięć



Stefan Tarara

FOT. RR STUDIO

Komu sprzyjały muzy?

Czas nieubłagane pędzi do przodu. Przesłuchania II etapu dopiero co się zaczęły, a już jesteśmy za półmetkiem i wieczorem usłyszymy kolejny werdykt. Uczestnicy konkursu muszą się teraz zmierzyć z literaturą na skrzypce i fortepian: arcytrudnym Wieniawskim, uduchowionym Szymanowskim oraz sonatą, która jest dla nich sprawdzianem umiejętności zrozumienia dużej formy oraz probierzem dialogu i współpracy z pianistą.

W sobotnie przedpołudnie muzy sprzyjały przede wszystkim wymśnionemu Stefanowi Tararze, który nie tylko zadziwia nienaganną techniką i brawurą, ale ma również wiele ciekawych pomysłów interpretacyjnych. Na szczególną uwagę zasługuje jego Szymanowski (Źródło Aretuzy), w którym wykazał wyjątkową wrażliwość na barwę oraz na cieniowanie dynamiki.

Po nim na scenie pojawiła się Joanna Kreft.

W jej grze było wiele pięknych chwil, niemniej w Prokofiewie (I Sonata f-moll op. 80) zabrakło mi konsekwencji w kształtowaniu przebiegu dramaturgii. Chyba największych emocji przyniósł moment, kiedy w finale sonaty skrzypacze wypadł z ręki smyczek, który na szczęście błyskawicznie złapała, aby kontynuować występ.

Ta sama sonata w wykonaniu Stanisława Prokina była mroczna i pełna ekspresji. Kanadyjczyk pogubił się jednak w Wieniawskim (Polonez D-dur op. 4), zagranym nerwowo i bez wdzięku.

Z elegancją i delikatnością grała natomiast Japonka Miki Kobayashi, której występ zamykał przedpołudniową grupę przesłuchań. Zaskoczyła mnie zwłaszcza bardzo szybkim tempem w Scherzu-Tarantelli g-moll op. 16 Wieniawskiego.



Stanislav Pronin

Maciej Chiżyński

lat doświadczeń i ze znacznie większymi aspiracjami. Poza tym jego wielkim atutem była znakomita pianistka Irina Vinogradowa, specjalistka od Prokofiewa.

Stanislav Pronin „poległ” w sonatowym pojedynku z Joanną Kreft. Ale do walki w II etapie przystąpił chyba bez przekonania i wiary we własne siły. Nie tylko nie powiodło mu się w Sonacie. Nieciekawe okazały się także prezentacje utworów Szymanowskiego i Wieniawskiego. Za to młoda skrzypaczka z poznańskiej Akademii mogła zainteresować poszukiwaniem własnej wizji piekielnie trudnej wyrazowo muzyki Prokofiewa. Najciekawiej w jej interpretacji wypadły wewnętrzne ogniwa Sonaty f-moll. Pojawiły się nawet chłodne podmuchy wiatru, postulowane przecież przez Prokofiewa, ale to dzieło wymaga wykreowania zimna absolutnego i odpychającej pustki niegościnniej, złowrogiej i złowieszczęj Tundry. Wierzę, że już wkrótce Joanna Kreft takie nastroje będzie potrafiła wyczarowywać.

Ale zasługiwała wczoraj na dodatkowe brawa za nieprawdopodobny refleks i żonglerską wręcz ekwilibrystykę, gdy udało jej się złapać „niesforny” smyczek. Odetchnąłem z ulgą i nawet nie chcę myśleć, jak mogłoby się to zakończyć...

Najtrudniej podsumować mi występ Miki Kobayashi. Rok młodsza od Kreft Japonka wprawdzie bardzo poprawnie zrealizowała zapisy partytur, nie uchylwszy przy tym nawet rąbka swojej duszy. Nie wiem, czy świadomie i z pełnym przekonaniem wybierała swój repertuar, czy były to sugestie profesora. Nie wiem, czy muzyka Prokofiewa albo Szymanowskiego w jakiś sposób jest jej bliska – to wszystko Miki Kobayashi skwapliwie strzegła. Szkoda, bo – jak zarzekają się jurorzy – w II etapie poszukują osobowości i nie chcą „rutynowych interpretacji”.

A jeśli chodzi o Sonatę f-moll Prokofiewa – to od kilkunastu godzin chodzi za mną kreacja Soyong Yoon!

Marcin Majchrowski, Polskie Radio



FOT. RR STUDIO

Moda na Prokofiewa?



Marianna Vasilyeva

FOT. RR STUDIO

Zdaje się, że zapanowała moda na Sergiusza Prokofiewa, z czego się bardzo cieszę. Obie Sonaty są piękne i godne częstego wykonywania. Ale stawiają wykonawcom duże wymagania i to niekoniecznie techniczne. Do sonat Prokofiewa trzeba przede wszystkim dojrzeć emocjonalnie i intelektualnie, znaleźć własny klucz do ich odczytania, co udowodniła dwa dni temu Soyong Yoo.

W sobotę popołudniowy etap maratonu Prokofiewa zaczął Maciej Strzelecki, który zagrał I Sonatę f-moll op. 80. Gdybyście chcieli opisać jego interpretację, można by użyć określenia: rzetelna. Strzelecki grał ładnym dźwiękiem i umiejętnie budował dramaturgiczne napięcia. Zupełnie inaczej do utworu podeszła Rosjanka Marianna Vasilyeva, która wyglądem i temperamentem skojarzyła mi się z Dagny Przybyszewską – femme fatale Młodej Polski. I w tym klimacie stworzyła bardzo osobistą kreację. Rozpoczęła od zbudowania atmosfery zagrożenia, niepokoju, które później pogłębiała bądź osłabiała, dodając odrobinę liryzmu. Oboje bardzo świadomie kreowali tę Sonatę, nasycając muzykę własnymi przemyśleniami i emocjami. Widać,

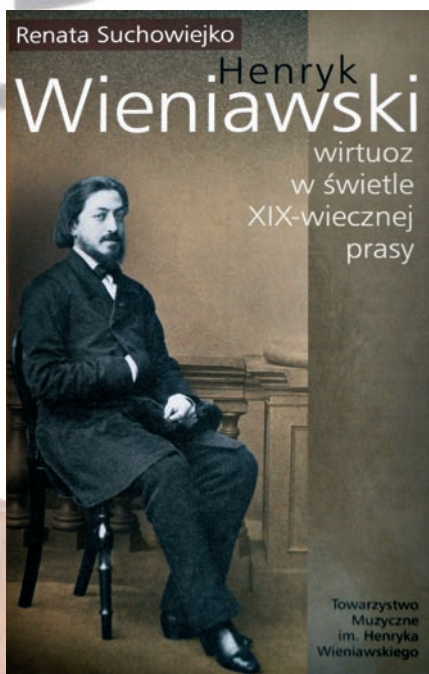
że muzyka została przefiltrowana przez ich wnętrza.

Maciej Burdzy i Oganies Girunyan sięgnęli po II Sonatę D-dur op. 94 bis. Pierwszy chyba się pomylił, powinien wybrać inny utwór. Drugi mnie zaskoczył. Po pierwszym etapie spodziewałem się, że bliższa byłaby mu I Sonata. Tymczasem stało się inaczej. Girunyan grał II Sonatę tak, jakby grał ją tylko dla siebie, a nie dla publiczności czy jurorów... Zastuchany był w muzyce. Miałem wrażenie, że się w niej zatapia i nic innego go nie obchodzi.

Samotną wyspę sonatową zamieszkała Ji-Yoon Lee, która wybrała Sonatę Es-dur op. 12 Ludwiga van Beethovena. Ten wybór świadczy o mądrości skrzypaczki. Kompozycja Beethovena koresponduje z jej temperamentem, charakterem i możliwościami technicznymi. Młodziutka Koreanka niczym romantyczna nimfa oddała klimat utworu, powab, lekkość i wdzięk.

Ji-Yoon Lee, Marianna Vasilyeva, Maciej Strzelecki i Oganies Girunyan znaleźli pomysł na interpretację Sonat. Udowodnili, że są skrzypkami z charakterem i potrafią muzykować.

Stefan Drajewski



Renata Suchowiejko, „Wieniawski – wirtuoz w świetle XIX-wiecznej prasy”. Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego Poznań 2011

Muzyka w szkatułkach słów

w swojej nowej książce „Henryk Wieniawski – wirtuoz w świetle XIX-wiecznej prasy” porządkuje te szkatułki, opisuje, a przede wszystkim – to cenne – podaje in extenso ich obszerne fragmenty czytelnikowi do otwierania, delektowania się, dziwozowania i zamyślenia nad ich zawartością. W ten sposób dopełnia wcześniejszą swoją pracę „Henryk Wieniawski – kompozytor na tle wirtuozowskiej tradycji skrzypcowej XIX wieku”.

Mniej niż jedną trzecią książki zajmują cytaty z prasy spajane refleksją krakowskiej muzykolożki. Część pierwsza traktuje o przebiegu kariery wirtuozowskiej Wieniawskiego, jego repertuarze i współwykonawcach; druga o Wieniawskim-wirtuozie: jego technice skrzypcowej, osobowości artystycznej i miejscu wśród innych wybitnych instrumentalistów jego czasów.

Wartość tego tekstu leży w barwności portretu Henryka Wieniawskiego, jaki się z niego wyłania, a kolorami w tym portrecie są trafnie dobrane i solidnie udokumentowane cytaty z prasy. Renata Suchowiejko jest pierwszą autorką, która XIX-wieczny materiał prasowy dotyczący polskiego wirtuozu skrzypiec tak dokładnie przeanalizowała.

Największą część pracy, zatytułowaną „Dossier de presse” wypełniają relacje i recenzje uporządkowane według miejsca ich publikacji. Widać po nich, jak znanym i cenionym muzykiem był Henryk Wieniawski. Uwagę poświęcały mu redakcje gazet, czasopism literackich i muzycznych trzynastu krajów. Właśnie w obfitości i doborze tego materiału leży duża wartość tej pracy. Osoby zainteresowane Wieniawskim, muzyką skrzypcową, XIX wiekiem, życiem koncertowym tych czasów, a także stylem recenzentów i dziennikarzy znajdują tam całe złoza wiedzy.

Niech zachętą do przeczytania książki będzie skromny wybór cytatów z analizowanej przez autorkę prasy.

„Nie trzeba mówić, że sukces Wieniawskiego był równie wielki, jak jego postura niewielka. To, co wyróżnia jego grę, to niezwykła uczuciowość, połączona z pewnością siebie i swobodą. Kiedy podrośnie trochę, aby wziąć do ręki pełne skrzypce, jego sukcesy będą jeszcze większe.”

„A zatem odwagi, moje dziecko! Natura obdarzyła cię wielkimi możliwościami. (...) wkrótce twoje nazwisko będzie rozpoznawane nie tylko jako cudownego dziecka, ale mistrza.”

[„La Revue et Gazette Musicale de Paris”, 1848]

„Najbardziej wyszukane i zupełnie nowe chwytły, powstające pod jego palcami, tj. staccato, fażolety, przejścia w oktawach i decymach (czy jak to się tam nazywa), wydobywa za pomocą śmiałych pociągnięć smyczka.”

[„Signale für die Musikalische Welt”, Lipsk 1853]

„Wieniawski posiadał w stopniu najwyższym ten rodzaj poezji, który uskrzydla i sprawia, że w wyobraźni pojawiają się obrazy subtelne i łagodne, albo mroczne i melancholijne. Penetruje ludzkie myśli równie łatwo, jak tworzy długie, rozbudowane opowieści, a w tych kapryśnych zwrotach czy gwałtownych porywach znajdzie zawsze jakąś jasno zarysowaną formułę, która potrafi rozwibrować najdelikatniejszą struny duszy słuchacza, pobudzić w nim głębokie doznania i tajemnicze wspomnienia.”

[„L'Echo Universel. Journal des Pays Bas”. Haga 1856]

Jolanta Brózda-Wiśniewska

Zapraszamy na spotkanie promocyjne wydawnictw Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego, opublikowanych specjalnie z okazji XIV Konkursu. Hotel Mercure (Sala Cantata), poniedziałek 17.10 o godz. 11. Wśród prelegentów m.in. Renata Suchowiejko, Zofia Chechlińska, Maciej Jabłoński, Andrzej Jazdon oraz dyrektor konkursu, Andrzej Wituski.

O sonatach osobiście

Konferansjer mógłby powiedzieć tak: Sergiusz Prokofiew obie sonaty skomponował dla Dawida Ojstracha, który zresztą brał udział w redakcji ich ostatecznych wersji. Sonata f-moll ukończona została w 1946 roku, choć pierwsze szkice powstały 8 lat wcześniej, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Pierwsza i ostatnia część utworu zostały zagrane przez Ojstracha na pogrzebie Prokofiewa.

Osoby, które zapowiadają koncerty lubią mówić w ten sposób (z takich słów nie wiele jednak wynika): oto kompozytor przeobraził Ciemność, Zwątpienie i Pustkę w muzykę; oto muzycznie skryzalizowana chwila najczarniejszej nocy, totalnego zwątpienia w sens naszego trwania w świecie.

Prokofiew powiedział, że pianissimo z pierwszej części (przywołane też w ostatniej) powinno

brzmieć jak „wiatr na cmentarzu”. Początek czwartej części przynosi chwilę wytchnienia (Nadziei?), bezlitośnie stłumionej jednak kończącymi dźwiękami. Jakość wykonania tej sonaty wolno mierzyć tylko głębią naszego (słuchaczy) przeżycia. Jak cudowny byłby to system oceny skrzypka, gdyby punkty przyznawano za każdą łzę, ukradkiem otartą przez słuchaczy. Kto raz prawdziwie usłyszał początek skrzypcowej sonaty D-dur Prokofiewa, nie zapomni tego krajobrazu już nigdy. Tak jak sonata f-moll jest muzyczną emanacją przejścia, tak sonata D-dur jest krajobrazem. (Proszę zwrócić uwagę na różnicę: ona jest krajobrazem, a nie np. muzyką odmalowuje krajobrazy.) Oto dźwięki nocy, Księżyc, odbitego światła i półcieni. Na słuszny trop naprowadzić może nas pierwsza wersja utworu przeznaczona na flet z towarzyszeniem fortepianu (wersja fletowa wydaje

się uboga, trochę jak potrawa wegetariańska przy kacze nadziewanej truflami). Dopiero później, w 1943 roku, Ojstrach przekonał Prokofiewa do stworzenia wersji skrzypcowej. Rubasność, dzikość, swawola mają szansę zabrznieć tu w pełni! Wreszcie Sonata Maurice’a Ravela – powstała w tym samym czasie, co słynna Tzigane. W pierwszej części przemykają echa opery Dziecko i czary, kolejna to właściwie muzyka rozrywkowa (jazz? blues?), no i wreszcie finał wprost nawiązujący do najlepszych tradycji dziewiętnastowiecznej wirtuozerii.

Adam Banaszak

PS. Nie odważyłbym się pisać o I Sonacie Johannesa Brahmsa. Szustnie zauważył wczoraj Tomasz Cyz, że to list miłosny. Prywatnej korespondencji nie wypada publicznie komentować.

Tak powstaje XIV Konkurs

Konkurs Wieniawskiego nie mógłby funkcjonować, gdyby nie praca Biura Konkursowego, Biura Prasowego i Sekretariatu Dyrektora. Na czas konkursu mieszczą się one na I piętrze hotelu Mercure.

To właśnie w sekretariacie, którym kieruje Izabela Jackowiak, odbywają się codziennie poranne „operatywki” z dyrektorem Andrzejem Wituskim. Analizowane jest to, co wydarzyło się poprzedniego dnia, co należy poprawić, a także to, co jest w planach dziś. – Musimy też ogarnąć kolejne dni. Rozpoczynamy pracę o godzinie 9 i działamy tak długo, jak trzeba. Musimy przewidzieć wszelkie sytuacje. Nawet te nieprzewidziane. Utrzymujemy też kontakt z gośćmi, którzy dopiero wybierają się do Poznania, a także przygotowujemy scenariusz Gali Laureatów – mówi Izabela Jackowiak.

Biurem konkursu kieruje Katarzyna Kułagowska-Urbaniak. – Zajmujemy się koordynacją przesłuchań, prób, doraźną pomocą, prowadzeniem na bieżąco strony internetowej, wprowadzeniem do internetu zdjęć i mp3 z przesłuchań z poprzedniego dnia. Jesteśmy punktem sterowania konkursem. Pracujemy od godziny 9 tak długo jak potrzeba – mówi.

Za materiały promocyjne i grafikę odpowiedzialna jest Barbara Guzek, Mateusz Poszwa prowadzi stronę internetową, Magdalena Wiśniewska w Auli UAM współpracuje z jurorami. Katarzyna Liszkowska i Monika Kusz pod kierownictwem Aleksandra Radzewskiego koordynują przesłuchania i próby. Ewa Mikołajczak nadzoruje problemy związane z Aulą.

Wyżywienie uczestników i jurorów to domena Katarzyny Tuliszki. Jeszcze przed konkursem była ona odpowiedzialna nie tylko za zorganizowanie zakwaterowania dla jurorów i uczestników, ale i przeniesienie biura Towarzystwa



Ewa Mikołajczak z Biura Konkursu oraz Renata Borusińska z Biura Prasowego

FOT. ANTONI HOFFMANN

Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego z ulicy Świętostawskiej do Hotelu Mercure.

– Komputery dla Biura Konkursu wypożyczyła firma Komputronik, wspomaga nas też firma Ricoh, która dostarczyła nam na czas konkursu sprzęt i papier. Chodziło o skoordynowanie tego, aby wszystko przyjechało do hotelu Mercure w jeden dzień i współpracujący z nami informatyk Kacper Wozowski mógł wszystko podłączyć.

W Biurze Konkursu spotkać można Marię Krupińską, Piotra Tkacza i Krystynę Wasiłowską, która służy pomocą językową (biegle włada angielskim, francuskim i rosyjskim). – W tym roku najbardziej przydaje się język rosyjski, bo jest wielu artystów z dawnego Związku Radzieckiego. Czę-

sto towarzyszą im mamy, które nie wyobrażają sobie porozumiewania się w języku innym niż ojczysty. Francuski przydał mi się jak do tej pory tylko w krótkim kontakcie z Maximem Vengerovem, kiedy dyrektor Andrzej Wituski przedstawił mnie mistrzowi jako znającą kilka języków – wtedy Maxim Vengerov odezwał się do mnie po francusku.

Obok Biura Konkursu mieści się Biuro Prasowe, w którym – pod wodzą znającej konkurs od podstaw rzeczniczki prasowej, Aliny Kurczewskiej – pracują Renata Borusińska i Bożena Szota. Biuro rozsyła bieżące informacje prasowe, zajmuje się obsługą akredytowanych na konkursie dziennikarzy.

Marek Zaradniak

<p>SPONSOR NAGRODY PUBLICZNOŚCI:</p> 	<p>ORGANIZATOR WRAZ ZE SWOIM MECENASEM:</p> <p>TOWARZYSTWO MUZYCZNE IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO W POZNANIU</p> <p>allegro</p> <p>WSPÓLORGANIZACJA I WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>instytut muzyki i tańca MIIT</p>	<p>WSPÓL-ORGANIZATORZY:</p>   	<p>PARTNERZY KONKURSU:</p>  	<p>WSPÓLFINANSOWANIE:</p> <p>Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego</p> <p>Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego</p> <p>POZnań</p>	<p>SPONSOR GŁÓWNY KONKURSU:</p>  <p>SPONSORZY:</p>  
<p>SPONSOR NAGRODY JURY MŁODYCH:</p>  <p>Samochody Użytkowe</p>	<p>PATRONI MEDIALNI:</p>     	<p>WSPÓLPRACA:</p>       			

DYSKRETNY UROK ŻYCIA JURORÓW



Jurorów czekają teraz gorętsze dni. Dzisiejsze głosowanie, kończące II etap, wcale nie oznacza przerwy. Kolejny werdykt już za dwa dni (wtorek) – po III „mozartowskim” etapie. Fotoreporterzy „Głosu na Wieniawskiego” od początku zmagani śledzą jurorów jak paparazzi celebrytów. Co oznacza skupiona mina przewodniczącego jury Maxima Vengerova i głębokie zamyślenie wiceprzewodniczących Ericha Gruenberga i Bartosza Bryły? Co robili w przerwie Zakhar Bron i Pavel Vernikov, że biegna na kolejne przesłuchania? (I dlaczego nie biorą przykładu z Very Tsu i Dong-Suk Kanga, a już na pewno z Piotra Milewskiego?) Komu z takim zainteresowaniem przygląda się Bartłomiej Nizioł? Czy „gorące” relacje krytyków w „Głosie na Wieniawskiego” będą miały wpływ na punktacje Very Tsu? A nad wszystkim czuwa dyrektor konkursu, Andrzej Wituski. **TC**



SERIAL O WIENIAWSKIM (7):

Wieniawski bał się
ukochanego
psa cara

Praca na carskim dworze nie była dla Wieniawskiego łatwym kawałkiem chleba. Sprawcą pierwszych kłopotów był... ukochany pies cara, potężny i groźnie wyglądający brytan. Pies się nie patyczkował – był na tyle bezczelny, że potrafił pożreć chleb niesiony przez prezydenta Warszawy, generała Witkowskiego.

Podczas jednego z koncertów pies stanął za Wieniawskim, co i rusz przysuwając się do artysty. Pod koniec brytan położył potężną łapę na piersi skrzypka, który dokonywał ekwilibrystycznych cudów, by tylko nie zderwować zwierzęcia i przy okazji utrzymać melodię. Ale car śmiał się jak na najlepszej komedii.

Innym razem car przyłapał Wieniawskiego, gdy ten, w stanie mocno wskazującym na spóźnie, wchodził do Opery Włoskiej.

Co prawda jego partia miała rozpocząć się za jakiś czas, ale car zażyczył sobie, aby Wieniawski zagrał wcześniej. Ten oczywiście odmówił, zasłaniając się kontraktem (nie było w nim ani słowa o tym, że ma grać w przerwach między koncertami).

Skrzypek mierzył siły na zamiary – faktycznie, gdy tylko przyszła jego kolej, był już trzeźwy. Ale car kazał przekazać swoim podwładnym, by ci udzielili Wieniawskiemu reprimendy. „W kontrakcie nie ma też ani słowa o tym, że w przerwach może być pijany” – sarknął władca.

Te ograniczenia kochającego wolność artysty nieco przeszkadzały Wieniawskiemu.

Jeszcze bardziej denerwowało go przede wszystkim to, że w kontrakcie miał zgodę na zorganizowanie tylko dwóch absolutnie prywatnych koncertów w roku.

Za to w 1862 roku zadebiutował w nowej roli – jako profesor petersburskiego konserwatorium w klasie skrzypiec. Do pierwszych absolwentów szkoły (opuścił ją w 1865 roku) należał między innymi Piotr Czajkowski.

Henryk Wieniawski był poliglotą. Znał angielski, francuski, niemiecki i polski, ale do uczniów mówił zawsze po rosyjsku. Prowadzenie zajęć nie sprawiało mu kłopotów – ale tylko przez pierwszą godzinę. Po trzeciej był zwykle skrajnie wyczerpany.

Nie ustrzegął się wyzywać najbardziej nierozgarniętych uczniów. Nieprzychylni skrzypkowie mówili, że chyba nie był wybitnym profesorem – mówiło się, że swój program układał pod najzdolniejszych, słabsi natomiast kompletnie nie mogli sobie z nim poradzić.

JAS

IMIENINY JADWIGI KALISZEWSKIEJ



To już tradycja, że co pięć lat prof. Jadwiga Kaliszewska obchodzi imieniny podczas Konkursu Wieniawskiego. Wczoraj tuż przed sesją popołudniową Andrzej Wituski – dyrektor konkursu i Maxim Vengerov – przewodniczący jury, wręczyli solenizantce kwiaty. Ciekawe, o co pytała Panią Profesor w ten wyjątkowy dzień redaktor Ewa Mikołajewska z Radia Merkury? SDR

FOT. RR STUDIO

XIV
Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego



...wyzwała energię

Enea

sponsor główny
www.enea.pl

JOANNA KREFT: ŻONGLERKA



Żonglerka to rodzaj aktywności rozrywkowej polegający na poruszaniu przedmiotami w najdziwniejszy sposób. Zwykle są to piłki, kółka, przedmioty codziennego użytku, a od wczoraj dołączy pewnie do nich (przynajmniej do definicji tego zachowania) smyczek. A wszystko za sprawą Joanny Kreft, której podczas grania I Sonaty f-moll op. 80 Prokofiewa, wysmyknął się z ręki smyczek, ale reżolutna artystka schwyciła go w locie. Kto nie widział, nie zorientował się. SDR

FOT. RR-STUDIO

PIERWSZE SKRZYPCE:
MAGDA MIŚKA-JACKOWSKAPerfekcyjnie
albo wcale

Magda Miśka-Jackowska
dziennikarka RMF Classic

FOT. AUTORA



Międzynarodowe Targi Poznańskie
Poznań International Fair

spotkaj przyszłość
meet the future



Sponsor
**Koncertu Inauguracyjnego XIV Międzynarodowego
Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego**

www.mtp.pl

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.
ul. Głogowska 14, 60-734 Poznań
tel. +48 61 869 20 00, fax +48 61 869 29 99
e-mail: info@mtp.pl

90 Międzynarodowe
LAT Targi
Poznańskie

Grałam na skrzypcach dziewięć lat, dziewięć miesięcy, dwadzieścia jeden dni i dziesięć godzin. O trudach bycia młodą skrzypaczką mogłabym pisać i pisać, wspominając godziny ćwiczeń, wprawek i stres szkolnych popisów. Mogłabym się żalić, że kiedy rodzice decydowali o wyborze tego, a nie innego instrumentu, byłam za mała, aby reagować świadomie. Ale takich wspomnień ludzie mają mnóstwo. I wcale nie są najważniejsze. Dziś skrzypce pozostają dla mnie przede wszystkim lekcją wrażliwości.

Cieszyńska szkoła muzyczna, położona na malowniczym Wzgórzu Zamkowym, jest wyjątkowo pięknym miejscem. Pani profesor była boleśnie dokładna. Nikt w rodzinie nie może dość, po kim odziedziczyłam taką fanatyczną wręcz pedantyczność. Dziś sądzę, że to chyba po niej... Uczyla mnie, że trzeba być zawsze świetnie przygotowanym i że drobiazgi mają znaczenie, a ja potem już nigdy nie mogłam się tego pozbyć. To zaskakujące, że właśnie to wyniosłam z długich godzin ćwiczeń, a nie sprawność instrumentalisty.

Jednym z najpiękniejszych doświadczeń było oczywiście wydobywanie z nut, które powoli uczyłam się czytać, melodii, jakie znałam. A znałam ich sporo. Moi rodzice są muzykami, ojciec śpiewakiem-tenorem ze słuchem absolutnie utrudniającym życie uczennicy, która chciała się prześlizgnąć przez szkołę. Z drugiego końca mieszkania (w bloku!) potrafił usłyszeć, który konkretnie dźwięk gram nieczysto. I ładnie postawionym głosem zmuszał mnie do poprawki. Zazdrościłam koleżankom i kolegom, których rodzice nie słyszeli tak doskonale, za to zachwycałi się swoimi pociechami do szaleństwa. Wzruszało mnie, kiedy zagrałam coś naprawdę dobrze. I wtedy grałam to w kółko, udając, że jestem wybitną skrzypaczką. Że nią nie zostanę, to było jasne od początku. Bo grać na skrzypcach, to grać perfekcyjnie albo wcale. A ja przecież jestem perfekcjonistką. Skrzypce mnie tego nauczyły.

A bit Disappointing Session

The morning session disappointed me a bit, I must say. I expected much more, maybe because on Friday evening I left the Auditorium, remembering each sound of Prokofiev's Sonata in F minor in a phenomenal interpretation of Soyoung Yoon. And on Saturday morning his music was just the clue.

Contest and rivalry underline the Competition, so it is not be unjustified to analyse individual performances of both Prokofiev's sonatas in pairs. In the first category, Op. 80, the winner was Joanna Kreft from Poland; in the second one, Op. 94, it was Stefan Tarara, a favourite. He weighed and calculated his interpretation with German precision. He controlled each aspect of the performance. Originality of his vision was highlighted by a striking timbre of the violin, that was consciously „seasoned” with a disturbing whining, a sharpening component. Tarara is a virtuoso, therefore the technical aspect of the Sonata was impeccable. Yet, in that well-thought and convincingly rendered precision he lacked some spirit, a bit of sarcasm, a pinch of salt, more satire and grotesque overplay. It seems that there is a border the German violinist is afraid to cross.

I got similar impression while listening to Wieniawski's Fantasy Op. 20. He had no technical problems in it, but he treated it too seriously. It was getting more and more boring towards the end and the specific charm of that music which does profess deeper thoughts, got finally lost. The Fountain of Arethusa sounded reliable, and in the end even surprising, as it was played with a special kind of sound. Yet, I expected much more of Tarara. He came back to Poznań with 5 years more of experience and loftier aspirations. Besides, the fantastic pianist, Irina Vinograd-



Stefan Tarara

PHOTO: RR-STUDIO

Whom did Muses Favor?

Time relentlessly marches on: the second stage auditions have just begun, and here we are past the half-way mark, with another verdict to be announced tomorrow evening. Contestants must now face the challenge of performing works of literature arranged for violin and piano: the extraordinarily challenging Wieniawski, the spiritual Szymanowski, and a sonata, which tests their ability to comprehend great forms and gauges their rapport and cooperation with the pianist.

On Saturday afternoon the muses clearly favored the excellent Stefan Tarara, who not only amazed the jurors with his flawless technique and bravado, but also showed off a number of interesting interpretative ideas. Particularly noteworthy was his performance of Szymanowski (The Fountain of Arethusa), in which he demonstrated an exceptional sensitivity to tone and subtle shifts in dynamics.

After Tarara came Joanna Kreft, whose perfor-

mance had many beautiful moments, yet her Prokofiev (Sonata No. 1 in F minor, Op. 80) lacked consistency and control over the dramatic development. The most stirring moment of her audition was likely in the finale of her sonata, when Kreft dropped her bow. Luckily, the violinist reacted with lightning reflexes, snapping up the bow and continuing her performance.

Stanislav Pronin's interpretation of the same sonata was dark and full of expression. Sadly, the Canadian violinist got lost in Wieniawski (Polonaise in D major, Op. 4), which he played nervously and clumsily.

In contrast, the performance by the morning group's final contestant, Mika Kobayashi, was elegant and subtle. I was particularly surprised by her enormous tempo in Wieniawski's Scherzo-Tarantelle in G minor, Op. 16).

Maciej Chirzyński

Translated by Artur Barys



Stanislav Pronin

wa, specialist in Prokofiev, was his trump card.

Stanislav Pronin lost in the sonata battle with Joanna Kreft. But he seemed to have entered the 2nd stage battle half-heartedly. He not only failed in the Sonata, but also in the presentations of Szymanowski and Wieniawski. The young student of the Poznań Academy of Music could, however, interest us in her own vision of the tremendously difficult music of Prokofiev. In her interpretation, the inner components of the Sonata in F minor were most interesting. She even preserved the cool gusts of wind postulated by Prokofiev, but the piece requires generating absolute cold and repellent emptiness of the inhospitable, ominous and foreboding Tundra. I believe that soon Joanna Kreft will be able to create such mood.

Nevertheless, she deserved additional applause for her incredible reflex and tumbling acrobatics, when she managed to catch the „boisterous” bow. I breathed a sigh of relief, I don't even want to think how it could end...

The performance of Miki Kobayashi is the most difficult to sum up. A year younger than Kreft, the Japanese girl was correct in realising the score, yet not giving out her soul. I do not know whether she had chosen her repertoire consciously and with much conviction, or upon suggestion of her professor. I do not know whether she likes the music of Prokofiev or Szymanowski in any way, as she hid all that efficiently. A pity, because the jury renounce they will look for personalities in the 2nd stage, thus they do not want to hear „routine interpretations”.

As far as Prokofiev's Sonata in F minor is concerned, Soyoung Yoon's creation is still on my mind!

Marcin Majchrowski, Polish Radio

Translated by Monika Rokicka



PHOTO: RR STUDIO

Prokofiev's in Fashion?



Marianna Vasilyeva

PHOTO: RR STUDIO

It would seem that playing Prokofiev is in fashion now, which pleases me to no end. Both Sonatas are beautiful and worth of being performed this often. But they are demanding, and not in the strictly technical sense. You have to be emotionally and intellectually mature to play Prokofiev's sonatas, have to find your own key with which to read them. All of that was illustrated two days ago by Soyoung Yoo.

The Prokofiev marathon started on Saturday morning with Maciej Strzelecki's performance of Sonata No. 1 in F minor op. 80. If we wanted to describe his interpretation, we might call it „reliable.” Strzelecki presented beautiful sound and skillfully manipulated dramatic tensions. Marina Vasilyeva performed a completely different interpretation of the composition. The Russian violinist's looks and temperament reminded me of Dagny Przybyszewska, the femme fatale of Young Poland, and Vasilyeva performed her very personal creation in that manner. She started by building an atmosphere pervaded by imperceptible threat and anxiety, which she subsequently deepened or alleviated by adding a tiny bit of lyricism. Both Vasilyeva and the pianist, Alina Komarkova, were consciously saturating the Sonata with their own

thoughts and emotions. We could see that the music was pushed through the filter of their personalities.

Both Maciej Burdzy and Oganeg Girunyan decided to play Sonata No. 2 in D major op. 94 bis. I think the former has made a mistake and should have picked some other composition, while the latter surprised me. After Stage I, I thought he might pick Sonata No. 1, but he decided otherwise. Girunyan performed Sonata No. 2 like he was playing for himself, not in front of a jury or an audience. I felt like he was immersed in the music and nothing else really deserved his attention. Ji-Yoon Lee picked Beethoven's Sonata in E flat major op. 12. The choice proves that Lee is a very wise violinist. Beethoven's composition fits her temperament, her character, and her skills. The young Korean beautifully illustrated the composition's mood, its allure, lightness, and grace.

Ji-Yoon Lee, Marina Vasilyeva, Maciej Strzelecki, and Oganeg Girunyan found a way to interpret the Sonatas. All of them proved that they are violinists with character and skill.

Stefan Drajewski

Translated by Jan Szlagiewicz

Knockout for pessimists!

Leonid Kerbel talks to Adam Banaszak about enjoying the role of a juror at The Wieniawski Competition.

Is it possible to be such a controversial violinist as, for example, Ivo Pogorelich is perceived in the world of pianism?

In my opinion, performers who are not controversial cannot be called real musicians; what they do is just satisfy tastes of the audience or jurors. I don't think I can name any great personality that isn't or wasn't controversial. If you want to be yourself, you won't be able to satisfy everybody. Some say that Heifetz is a god of violin; others claim that he simply can't play Mozart and Bach. The same refers to Milstein and others. If you are an artist and you are not controversial, there's something wrong with you, I guess.

Yet it's not a good idea to be a controversial competitor.

Fortunately, times are changing. The Wieniawski Competition is a pioneering event not only when it comes to music competitions worldwide. It also contributes to changing the way we seek genuine personalities, not just violinists who can meet everybody's expectations. I do hope we will be able to spread this tradition worldwide.

Do you think that the format of this year's competition will help to achieve the goal?

I'd say it's far better here than at other competitions! For instance, it's an immense change to have included Mozart's Sinfonia Concertante into the programme. It will show whether a candidate is a violinist, or rather a musician, who has the ability to listen, reply and have a musical conversation, and not just keep going with its part like a train.

Would you say that the Poznań University Concert Hall creates favourable conditions for that?

The acoustics are awesome! The hall is spectacular and I wish we had such halls in my country. Sound insulation might be better, however; we sometimes hear noise from the outside. But, as I said, it has marvellous acoustics and superb design. It makes the atmosphere so pleasant and enchanting.

You seem to be really enthusiastic about the Competition!

It's because I do feel happy here! (laugh) It's good to have such a wonderful audience, mo-



Leonid Kerbel

FOT. PAVEŁ MIECZNIK

stly composed of young people. The Competition is delivering sort of a knockout to all those pessimists who insist that the world of classical music is slowly dying!

What level of performances were you expecting after the first round?

It's easy to have expectations; I never do. It's generally difficult to appear on stage, all the more after the first round which was incredibly tiring, also mentally. It gets even harder when you want to show your other assets, such as musicality. Nobody has let me down so far; the competitors are really doing their best. It gives us a certain idea of what the third and fourth rounds will look like.

Don't you think that the programme of the second round is too physically exhausting for our participants?

Absolutely. It's one of the factors we take into

account, the question whether they can bear such a burden. A soloist must be able to cope with the pressure. One day you play Berg's concerto, next day you perform Brahms", and both are physically and emotionally exhausting.

Who is Henryk Wieniawski for you?

I see him as the Chopin of violin. In his music I always find plenty of light and joy accompanied with romantic ideas and feelings. Everything is so elusive, totally unlike dramatic and heavy compositions by Ysaÿe.

... who was Wieniawski's student after all!

Similarly, Wieniawski's music differs from Paganini's that nears the style of the Italian opera. In Wieniawski's oeuvre I can also hear the unique Polish atmosphere, elegance and beauty.

Translated by Beata Brodzniewicz



XIV Konkurs Skrzypcowy
wspiera

allegro

Mecenas Towarzystwa Muzycznego
im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

dzisiaj grają:

Dyrekcja konkursu uprzejmie prosi o przestrzeganie ciszy w trakcie przesłuchań

godz. 10.00
Mateusz Smół



Polska
 ur. 22.03.1990
 instrument: Giuseppe Guarneri del Gesù 1734
 Program:
S. Prokofiew: I Sonata f-moll op. 80
H. Wieniawski: Legenda op. 17 i Polonez D-dur op. 4
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianista: Marcin Sikorski

godz. 10.50
Fédor Roudine



Francja
 ur. 21.07.1992
 instrument: kopia skrzypiec Antonio Stradivariiego „Kreutzer”
 Program:
M. Ravel: Sonata
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianistka: Irina Vinogradova

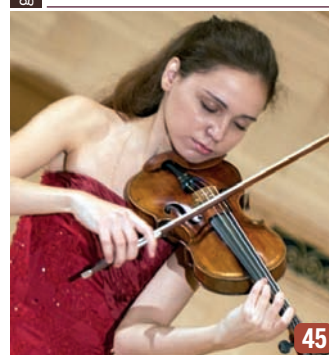
godz. 12.00
Emma Steele



USA
 ur. 4.11.1990
 instrument: Jean Baptiste Vuillaume
 Program:
B. Bartók: II Sonata
H. Wieniawski: Wariacje na temat własny op. 15
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianistka: Katarzyna Wieczorek

godz. 12.50
Ekaterina Valiulina



Rosja
 ur. 27.06.1989
 instrument: Mattheus Goffrieler, XVIII w.
 Program:
M. Ravel: Sonata
H. Wieniawski: Fantazja na tematy z opery Faust Ch. Gounoda op. 20
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianista: Marcin Sikorski

godz. 16.00
Erzhan Kulibaev



Kazachstan
 ur. 21.09.1986
 instrument: Antonio Stradivari „Rode”
 Program:
L. van Beethoven: Sonata A-dur op. 47
H. Wieniawski: Wariacje na temat własny op. 15
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianistka: Irina Vinogradova

godz. 16.50
Aleksandra Kuls



Polska
 ur. 19.07.1991
 instrument: kopia Pietro Guarneri, XVIII w.
 Program:
M. Ravel: Sonata
H. Wieniawski: Legenda op. 17 i Polonez D-dur op. 4
K. Szymanowski: Źródło Aretuzy z cyklu Mity op. 30

pianista: Marcin Koziak

godz. 18.00
Omarli Kamran



Azerbejdżan
 ur. 5.09.1994
 instrument: Vincenzo Obici, 2007
 Program:
J. Brahms: III Sonata d-moll op. 108
H. Wieniawski: Legenda op. 17 i Polonez D-dur op. 4
K. Szymanowski: Romans D-dur op. 23

pianista: Marcin Sikorski

ogłoszenie wyników II etapu

Dzisiaj około godziny 20 w Auli Uniwersyteckiej przewodniczący jury Maxim Vengerov oraz dyrektor konkursu Andrzej Wituski ogłoszą nazwiska 12 skrzypków, którzy zostaną zakwalifikowani do III etapu. **Emocje rosną nadal!**